

# Gazeta Olsztyńska.

Nr. 14. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 5 kwietnia 1889.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok IV.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze zapisywać można na każdej poczcie lub u listowego. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 90 fen. Prosimy o poparcie tego jedynego pisma polskiego na Warmii licznym zapisywaniem.

## Czapla, ryby i rak.

Któżby nie znał choć jednej z bajek, których najwięcej po polsku napisał, sto lat temu, ksiądz arcybiskup Ignacy Krasicki? Nigdy się te bajki nie starzeją, a choć w nich mowa niby o różnych tylko zwierzętach, to jednak w każdym prawie czasie można je zastosować do ludzi prawdziwych. Bajka, mówiąca niby o zwierzętach, tnie ludziom prawdę, gorzką nieraz prawdę, a jednak uchodzi to jej na sucho. Kiedy za gołą prawdę ludzie się obrażają, to za bajkę gniewać się nikt nie może, bo to... bajka.

Niejeden już czytał, ale drudzy jeszcze i nie słyszeli bajki Krasickiego o czapli, rybach i raku, więc ją tu przytoczę a wszyscy zobaczą, jak to i dziś z ludźmi podobnie bywa. Czapla jest to ptak duży na wysokich nogach, coś nakształt bociana, tylko szary i z grubym, brzydkim dziobem, żywi się zaś rybami. A oto bajka o niej:

Czapla stara, jak to bywa, trochę ślepa, trochę krzywa,

Gdy już ryb łowić nie mogła, na taki się sposób wzmogła:

Rzekła rybom: — Wy nie wiecie, a tu o was idzie.

Więc ryby wiedzieć chciały, czego się obawiać miały.

Czapla tedy powiada: — Wczora z wieczora Podслуchałam, jak rybacy rozmawiali: „Wiele pracy

Łowić wędka lub węcierzem; spuśmy staw — wszystkie zabierzem;

Nie będą miały otuchy, skoro staw będzie suchy.“

Ryby w płacz, a czapla na to: — Boleję nad waszą stratą.

Lecz można złemu zaradzić, i gdzieindziej was osadzić.

Jest tu drugi staw blisko, tam obierzcie siedlisko;

Chociaż pierwszy wysuszą, z drugiego was nie ruszą.

— Więc nas przynieś! — rzekły ryby.

Wzdrygała się czapla niby,

Lecz dała się w końcu użyć: zaczęła rybom służyć.

Brała jedną po drugiej w pysk, niby nieśc mając, i tak pomalu zjadając.

Zachciało się nakoniec skosztować i raki. Je-

den z nich widząc, iż go czapla niesie w krzaki,

Poznał zdradę, o zemstę zaraz się pokusił, i tak ujął za szyję, iż czaplę adusił, Padła nieżywa. Tak zdrajcom bywa.

Choć to bajka, ale sprawdziła się ona teraz w jednej wiosce.

Czapla — to istny obraz dzisiejszego pokątnego doradcy, który, „trochę ślepy, trochę krzywy“, zjawił się we wsi w ciasnej surducie, w dziurawych butach. Pod pachą miał plikę papierów, na nosie okulary, na głowie jakąś wytartą czapkę, a do tego w jednej kieszeni kałamarz, a w drugiej... pustki... Przybywszy do wsi, poszedł do karczmy, gdzie długo szwargotał z arendarzem. Widać, że prędko się zrozumieli z sobą, bo arendarz nadał mu spory kielich gorzalki, arendarka zaś ukrajała kawał szabasowego kugla. I gorzalka i kugiel znikły w okamgnieniu, bo Czapla choć utykał na jedną nogę, zrobił dziś parę mil drogi, a to mu dędało pragnienia i głodu.

Było to właśnie w niedzielę. Po nabożeństwie napelniła się karczma ludem wracającym z kościoła. Karczmarz poznał zaraz kilku zamożniejszych gospodarzy z nieznanym im Czaplą. Ludzie patrzyli na niego z uszanowaniem. Arendarz rozповідаł, że ten Czapla jest doskonałym adwokatem, że pisze prośby i skargi nietylko do sądu i powiatu, ale i do wszelkich wyższych władz. Zaraz też otoczyli Czapłę, czestowano go wódką i przekąską, ten i ów opowiadał o swoich zajściach to z sąsiadem, to z wójtem, to z dziedzicem.

Czapla popijał, zjadał i słuchał, kiwając głową lub grożąc palcem. Tego jeszcze dnia napisał parę próśb, i brał nawet za nie niedrogo — tylko po kilka trojaków od każdej. Tak też sobie zjednał wieśniaków, iż w parę dni Czapla stał się pierwszą osobą we wsi. A gospodarze nabrali takiej chęci do skarg i procesów, o jakiej przedtem w tej cichej wsi i słyhu nie było. Procesy się mnożyły, Czapla zaś już urósł na wielmożnego pana Czapłę i brał nie po kilka trojaków, ale po kilka złotych.

Nie dosyć mu jednak było tych zysków. Zresztą ludzie zaczęli już po trochu narzekać, że jakoś procesy dużo kosztują, a korzyści nie przynoszą, jeno się wleką bez końca.

Pewnego dnia Czapla, wróciwszy

z miasta, długo naradzał się z arendarzem. Układali się o coś do późnej nocy. Nazajutrz przypadało święto, więc Czapla rozesłał wiadomość po wsi, żeby wszyscy gospodarze przyszli do karczmy, a on im powie wielką nowinę.

Gdy się chłopi zeszli, tak do nich przemawia:

— Przyniosłem wam coś nowego, czego się nie spodziewacie.

Chłopi popatrzyli na niego i zbliżyli się ciekawie, a Czapla wziął się pod boki i zawołał:

— Słuchajcie, gospodarze!

I stała się głęboka cisza, a Czapla wyjął jakiś papier z zanadrza, oznajmując, że to list gospodarza Macieja z niedalekiej wsi, który przed paru laty sprzedał był chałupę, grunt, chudobę i wyszedł do Ameryki.

— Toć to ten Maciek, co to hultał po jarmarkach i konikami handlował, — mówili gospodarze między sobą, — próżniaczysko! pewnie gdzie leży pod płotem.

— Nie zgadliście, przyjaciele, — rzekł Czapla. — On już nie Maciek, ale pan Maciej, całą gębą pan. Słuchajcie co on tu pisze.

I Czapla zaczął tak czytać:

„Z początku szło mi trudno, ale dzisiaj, dzięki Bogu, mam piękną chałupę, jakby nieprzymierzając dwór naszego dziedzica. Mam las pod bokiem, rabę go sobie, kiedy mi potrzeba. Na błoniu, w trawie po pas, pasie się moje stado koników i bydła. Kto chce majątek zrobić, niechaj tu do Ameryki przybywa, a za rok zostanie panem. A tutaj wolno wszystko! Każdy pan. Żebyście się przypatrzyli, jak teraz wyglądam i ja, i moja żona i dzieci, posyłam wam swoją fotografię.

List ten zrobił wielkie wrażenie. Czapla pokazał jeszcze i fotografię. Na obrazku widać było piękny dom z gankiem, w którym siedział pan Maciej w paltocie, w kapeluszu na głowie, z fajką na długim cybuchu, a obok niego pani Maciejowa w okazałym czepcu ze wstążkami i w bogatej sukni. Małe Maciejęta bawiły się przed gankiem.

(Dokończenie nastąpi).

— Do przewodniczącego walnego wieca, p. Kuznierza Chłapowskiego wystosował kard. hr. Ledóchowski pod dniem 20 lutego r. b. pismo następujące:

„Rzym, 27 marca 1889.

Kochany Panie Kazimierzu!

„Przychodząc do sił bardzo zwolna, dziś dopiero mogę Panu podziękować za łaskawe pismo z dnia 20 lutego, przesłane mi w imieniu Wiecówników Poznańskich, a wieszające mi odzyskanego szczęśliwie zdrowia.

„Jeżeli się do tego sposobna nadarzy okazja, proszę Pana, by wyraził rechęć wszystkim członkom tego pamiętnego Zebrania wdzięczność moją, za okazaną mi przychylność, jako też zapewnienie niezmiennej mej dla nich życzliwości.

M. Kard. Ledóchowski.“

### Zatopienie się okrętów.

Pod wyspą Apia w Afryce południowej wydarzyło się, jak donoszą telegramy, wielkie nieszczęście. W nocy z 16-go na 17-go marca pęczął szaleć w okolicy wysp samoan- skich straszliwy orkan. Powstał on w sposób tak nagły a niespodziewany, że siedem pancerników zagranicznych, znajdujących się na kotwicy w porcie Apia, nie zdołało już schronić się na pełne morze. Skutkiem tego poszły trzy okręty niemieckie na dno. Nazwiska tych okrętów były: „Eber“, „Adler“ i „Olga.“ Nasamprzód zerwała burza kotwice niemieckiej kanonierskiej łodzi „Eber“ i pchnęła ją na skały koralowe, jeżące się w okół portu Apia; zaruszająca kanonierka poczęła chwilać się, a skoro następnie wicher edepchnął ją od skały, natychmiast poszła na dno morza — stało się to o godzinie szóstej z rana. Ponieważ cała załoga w największej części znajdowała się nie na pokładzie, ale w dolnych kajutach — przeto nikt też prawie nie zdołał ujść zagładzie.

Równie okropny los spotkał krzyżownik niemiecki „Adler.“ Potworny balwan morski, napiętrzony aż po męso, uniósł statek ten jak łupinę i rzucił go z przerażającą gwałtownością na pobliskie skały. Pancernik rozbił się na pojedyncze części — a załoga poczęła rozpaczliwą walkę o życie przeciw rozszalałym żywiołom. Część marynarzy rzuciła się w balwany morskie — a kilku najzręczniejszym udało się też rzeczywiście dopłynąć aż do brzegu. Iuż chronili się między maszty sterujące jeszcze z wody: tonęli w miarę jak i te zapadały się w otchłń. Uratowało się przecież kilku oficerów wraz z kapitanem statku.

Najmniej ucierpiał trzeci statek „Olga“, z którego cała załoga zdołała się wyratować. — Z kupieckich okrętów, znajdujących się w porcie na kotwicy, rozbił orkan barkę „Pietra Godefroy“ i 7 nadbrzeżnych statków, przyczem utonęły 4 osoby.

Ludzi zginęło w wodzie ze statków niemieckich 96, i to 9 oficerów i 87 majtków. Strata pieniężna skutkiem zatonięcia tych okrętów wynosi około 4 miliony marek.

Dodać należy, że na statku „Adler“ znajdowali się Polacy: lekarz asystencyjny pierwszej klasy dr. Tereszkiewicz i młodszy płatnik marynarki państwowej Szczodrowski. Prócz tego miał się jeszcze znajdować na pokładzie jednego ze statków przeci Polak, Tomaszewski.

### Co tam słyhać w świecie?

— Cesarz Wilhelm był w niedzielę w Poznaniu. Wyląta tam znowu rzeka Warta i pozalewała wiele ulic, tak że około 4 tysiące osób musiało się wynieść ze swych pomieszczeń. Cesarz Wilhelm chcąc się prze- nać naocznie o spustoszeniu, jakie woda wyrządziła, przybył do Poznania rano o godz. 7mej, w towarzystwie ministra spraw wewn-

tranych Herrfurtha, oraz kilku adjutantów. Na dworcu powitali Monarchę naczelny pre- zes hr. Zedlitz, komenderujący generał Hil- gers, prezydent miasta Müller, prezes poli- cyi dr. Bienko i inni dostojnicy urzędowi. Z dworca udał się Cesarz wprost do szkoły miejskiej na św. Marcynie, gdzie umieszczone już 57 rodzin, ogółem dwieście siedmiesiąt osób. Tutaj zabawił Monarcha z 10 minut, a następnie udał się przez ulicę Wilhelmo- wską i Podgórną na ulicę Strzelecką. Ztąd przez pomost udał się ku Wielkim Garba- rem, gdzie wsiadł na czołno i popłynął ku mestowi chwaliszewskiemu. Przeszedłszy przez most pieszo, wsiadł Monarcha na wóz trenu i pojechał przez zalane Chwaliszewo, Plac tumski i Sródkę do szkoły przy ulicy Byd- goskiej. Tutaj dowiadywał się Monarcha o stanie zdrowia zakwaterowanych biedaków, i wręczył rektorowi p. Heisigowi 500 marek na rzecz nieszczęśliwych. Ztąd udał się przez wielką śluzę Cesarz do fortu V-go pod Naramowicami, obejrzał go, a ztąd podążył na Kernwerk, gdzie nakazał zaalarmować cały garnizon.

Następnie udał się Monarcha przez Plac Działowy do ratusza, gdzie go przyjmował burmistrz p. Kalkowski; obejrzał ratusz i pospieszył do sali, gdzie zebrała się cała rada miejska. Tutaj wywiadywał się Mo- narcha o bliższe szczegóły powodzi, miano- wicie wypytywał się u budowniczego miej- skiego, jakimby sposobem można przyszłym powodziem zapobiedz. Potem pojechał Mo- narcha do komendantury, gdzie zaczął, aż się zaalarmowane wojsko zbierze. O godz. 11-tój odbyła się na placu Wilhelmskim parada. Cały garnizon wystąpił w pełnym rynsztunku. Najprzód defilowała piechota, następnie husarzy, artylerya z działami, tren z wozami.

Po paradzie pojechał Cesarz do rejencyi, gdzie spożył śniadanie, po czem o godz. 1ej min. 40 pojechał z powrotem do Berlina.

— W poniedziałek obchodził książę Bismark 74-tą rocznicę swych urodzin. Ce- sarz Wilhelm złożył księciu osobiste swe życzenia.

— Na 500 tysięcy marek kary, po- niesienie kosztów i dopłacanie cła w wyso- kości 12-razowej skazani zostali w tych dniach handlarze zboża Baruch i Heller w Dieźnie za kontrawencyę. Król saski odrzu- cił ich prośbę o ulaskawienie, wskutek czego sprzedany został należący do jednego z nich majątek ziemski, oszacowany na 204 tysiące marek za 140 tysiące marek.

— Hr. Herbert Bismark wyjechał do Londynu, w celu, jak donosi „Börsen Ztg.“ rozwiązania ostatnich kwestyi spornych w sprawie zbliżenia się Niemiec do Anglii za pomocą osobistego przedstawienia wspól- ności interesów. Faktem jest, iż obecnie chodzi jeszcze tylko o pewną różnicę zapa- trywań, która da się usunąć za pomocą oso- bistej rozmowy, a przeto można na pewno liczyć, iż przyjadzie do skutku przymierze niemiecko-angielskie.

— Książę Arenberg z Westfalii ofia- rował na budowę nowego kościoła katolickie- go w Bruch pod Reklinghausen 2 tysiące marek.

— Magdeburg. Biskup wojskowy ks. Assman wizytuje katolickie gminy wojskowe, był tu 18 z. m. Załoga tutejsza liczy 1300 katolickich żołnierzy, między nimi 900 Po- laków. Zebrali się oni w kościele św. Se- bastyana, a ks. biskup po mszy św. prze- mówił do nich najprzód po niemiecku, a po- tęp po polsku. Podobne ustanowionym tu zostanie jako proboszcz wojskowy kapłan umiejący też po polsku. Dotąd duchowieństwo parafialne obsługiwało katolickich żołnierzy.

— Z Rzymu donoszą, że w czasie ka-

zania postnego słynnego kaznodziej, zakon- nika Augustyna Montefeltro, w rzymskim kościele San Carlo, przepełnionym publiczno- ścią, eksplodowała nagle z okropnym hukiem petarda, położona za wielkim ołtarzem. W pierwszej chwili ogarnęło znajdujących się w kościele wielkie przerażenie, wszyscy rzu- cili się do drzwi, przyczem kilka kobiet do- znało uszkodzeń. Liczni policyanci rozsta- wieni po kościele, uspokoiłi wiernych i ojciec Augustyn dokończył kazania. Kościół tym- czasem obstawiło wojsko i przy wychodzeniu publiczności z kościoła, aresztowała policya kilka osób. Rząd przeprowadzi energiczne śledztwo w tej sprawie.

### Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Ze wsi, 2 kwietnia.

Przypomną sobie kochani rodacy, jakto w zeszłej jesieni przed ówczesnymi wyborami tak „Gazeta Olsztyńska“ sama od siebie jak i jej korespondent z reszelskiego nawoływali uparcie wszystkich wyborców Polaków kato- licków z powiatów Olsztyn-Reszel, aby zgodnie — wraz z Niemcami katolikami oddawali swe głosy li tylko na pana Barkowskiego z Olsztyna, t. j. w ogóle, aby tego pana obrać posłem na sejm do Berlina. Kteby zaś inaczej postąpił, tenby szkodził do brój katolickiej sprawie — wolał kores- pondent z reszelskiego.

Przeciwnie zaś pisał korespondent „ze wsi“, że nawoływał, aby Polacy warmińscy powstrzymali się całkiem od wyborów, jeżeli tu nie mogą wybrać takiego posła, któryby na sejmie w Berlinie razem z innymi pol- skimi posłami nie starał się o przywrócenie nauki polskiej w szkołach naszych. Przeciw p. Barkowskiemu osobiste korespondent „ze wsi“ nie oponował, ale żądał, aby ten pan oświadczył publicznie, iż będzie bronił na sejmie naszego polskiego języka wraz z in- nymi posłami polskimi, a wtenczas możemy go posłem obrać.

„Gazeta Olsztyńska“ wtedy zaufała wręc- temu panu i wmawiała w czytelników, żeby go wybrano. I wybrano go. Ale jakże nam się spisał ten p. R. na sejmie? Oto gdy przed paru tygodniami polscy posłowie w Berlinie stawili wniosek o przywrócenie pol- skiego języka w szkołach naszych, to ten wniosek wraz z Polakami podpisało 3 Śląz- ków i jeden centrowy; ale nasz p. Bar- kowski, chociaż przeważnie od Polaków tu- taj obrany i wysłany był, to się na ten pol- ski wniosek nie podpisał.

Gdy wiadomość tę z pism wyczytałem, ciężko mi się zrobiło na sercu. Myślałem, że przy obradach nad tym wnioskiem i nasz poseł ze słowem swoim do Polaków się przy- łączy, co koniecznie uczynić był powinien, lecz nie uczynił. Pan R. został przeważnie przez Polaków na Warmii posłem obrany, i spodziewaliśmy się, że dopominać się bę- dzie naszych najświętszych praw przysług- jących nam w obec Boga i świata, że dopo- minać się będzie o nasz język usunięty ze szkół, z kościołów, z religii i pacierza; co się niestety nie stało.

### Koenigreich Polen i pan inspektor szkolny.

Pod takim napisem otrzymał „Kuryer Poznański“ ciekawą korespondencyą, którą tu w całości podajemy:

„Gorhwy inspektor powiatowy pan X. wchodzi do szkoły i zastaje zacnego nauczy- ciela zajętego nauką jeografi. Chodziło wła-

śnie o granicę „prowincji poznańskiej“ — która pokazała się niepoprawną, bo choć ją z Wielkiego Księstwa Poznańskiego zdegradowano do rzędu „prowincji poznańskiej“ — jeszcze tak bardzo jest upartą Polką, że na wachód graniczy nie z Rosją, lecz z Królestwem Polskiem.

— Jak pan możesz takie fałszywe dzieciom wbijać w głowę! Prowincja poznańska nie graniczy z żadnym Królestwem Polskiem, lecz z Rosją.

— Ja temu nie winien, panie inspektorze — powiada nauczyciel. — Tu wyraźnie od góry aż do doła przez całą wschodnią stronę mapy napisano jak dla wołu: Königreich Polen.

Pan inspektor oburzony na takimieprzejazne dla państwa pruskiego agitacye pana Handke'go, (tego, który mapy wydaje) — wzywa dozór szkolny, aby bezwzględnie kupił nową mapę — ale przezacny dozór szkolny zważywszy, iż ową mapę kupił niespełna przed rokiem, odmówił posłuszeństwa.

Od czegoż jednakże mamy nadzwyczajne fundusze na popieranie niemczyzny w „prowincji poznańskiej“? — Pan inspektor napisał do król. rejencji podanie z prośbą o nową mapę, odpowiednią do wysokiego zadania nauki geografii we wschodnich prowincjach.

Rejencja przysłała bez wahania nową mapę, która już tak dalece była postępową, że miała nawet nowe trzynastcie powiatów — ale niestety wschodnia granica Księstwa Poznańskiego nazywała się tutaj „Königreich Polen.“ Starą mapę sprzedał dozór za 50 fen.

Gdy p. inspektor, wszedłszy niespodzianie do szkoły, znów przy nauce geografii usłyszał „Königreich Polen“ — wstrząsł się cały z uniesienia, a gdy się przekonał, że na mapie rejencyjnej rzeczywiście sterczało owo nieszczęsne „Królestwo Polskie“, chwycił za niebieski ołówek, Królestwo przekreślił — a wielkimi głoskami wymalował

#### RUSSLAND.

Dwie noce spał pan inspektor dość spokojnie, ale trzeciej zaczęły go trapić dziwne mary. Po przez niebieskie kształty autograficznego „Russlandu“ wycierały, wtykały czarne główki drakowane głoski „Königreich Polen“, na głowach miały konfederatki, na grzbiecie kontusz z wylotami, na brzuchach lśniące pasy — na nogach palone buty. Z jednej litery wylazła straszna kosa, z drugiej ulańska cherągiewka, nad trzecią unosił się orzeł biały...

Pan inspektor pocił się i wiercił w betach, aż nad ranem ochłonawszy wstał i napisał nowe podanie do rejencji królewskiej z prośbą o nową mapę, ale bez Königreich Polen, „da eine solche Bezeichnung des angrenzenden Weichselgebietes den pädagogischen Bestrebungen vollständig zuwiderlaufe.“

Druga mapa poszła w rupiecie — a trze-

cia, która przyszła z królewskiej rejencji, nosiła znów „przeklęty“ napis:

#### KOENIGREICH POLEN.

Pan inspektor zamierza podobno stawić wniosek o pociągnięcie p. Handkego do odpowiedzialności, albo wydanie go Rosji, że kraj „przywiślański“ śmie nazywać „Königreich Polen.“

#### Wiadomości potoczne.

\* Olsztyn. W piątek i sobotę zeszłego tygodnia panował w mieście naszym ruch nadzwyczajny. W dniach tych bowiem przybyła nowa załoga wojskowa, i to w piątek artylerya z Grudziądza, a w sobotę 4ty pułk piechoty z Gdańska. Całe miasto było pięknie przystrojone w wieńce, chorągwie i różne napisy. W piątek rano wyjechał detąd ta załoga stojący batalion strzelców do Ostrudy. Mamy więc teraz w Olsztynie dragonów, artylerya i piechotę.

Ks. dziekan dr. Ritzke z Malborka mianowany został kanonikiem w Fromborku.

\* W Gietkowie odbyło się we wtorek zeszłego tygodnia posiedzenie tamtejszego „Bauernvereinu.“ Zgodzono się jednogłośnie na zaprowadzenie kontraktów służebnych, o których urzędzeniu i ważności mówił posiadziciel Kernalewski. Następnie zamówiło zebranie 150 centnarów gipsu z młyna rządowego w Brunsberdze. Posiedziciel Sendorowski (starszy) miał odczyt o dremowaniu. Przyjmowane też nowych członków.

\* Królewiec. Z dniem 1-go kwietnia zwrócony został katolikom kościół, który od dość dawnego czasu mieli w posiadaniu starokatolicy. Wielka ztąd radość panuje więc pomiędzy katolikami, którzy dotąd w ciasnej kaplicznej nabożeństwo swe odprawiać musieli. Starokatolicy przenieśli się teraz do szpitalnego kościoła Loebemichta.

W sobotę zeszłego tygodnia zaszły w Królewcę aż trzy samobójstwa. W ulicy Koggen mieszkająca dziewczyna w wieku lat 44 otruła się, również otrul się robotnik i pewna wdowa na Saekheim mieszkający.

\* W Pelplinie odbył się w zeszłym tygodniu egzamin 9 kleryków, którzy skończyli 3-letni kurs teologii. Jeden z tych ma 1-go kwietnia rozpocząć jednoroczną służbę wojskową, przez co wyświęcenie jego o rok się opóźni.

\* W Grodzisku przy odbytych 29-go z. m. wyborach do sejmu pruskiego otrzymał książę Zdzisław Czartoryski 328 głosów — Jacobi 49.

\* W Inowrocławiu jakiś blacharz, żyjący w rozliczeniu z żoną, w zeszły czwartek wszedłszy do izby teściowej swojej, w oczach jej strzelił do siebie z rewolweru. Miało być pono pijak i jako taki prowadzić niemoralne życie — które się tak sromotnie zakończyło.

\* Gniezno. W zaprzyszły poniedziałek Najprzew. ks. biskup dr. Edward Likowski, sufragan poznański, udzielił w tutejszej prastarzej katedrze święceń kapłańskich 5 dyakonom i 9 minorystom święceń subdyakonu. W przeszłą niedzielę subdyakoni ci otrzymali już święcenia na dyakonów. W tydzień po Wielkiéjacy przybyć ma do Gniezna 9-ciu alumnów (kleryków) z Monasteru, tak że ogólna liczba alumnów gnieźnieńskich wynosić będzie 18.

\* W Berlinie zaszło w jednym miesiącu, w lutym r. b. aż 47 samobójstw i usiłowań samobójstwa przez powieszenie, zastrzelenie trucizną i utopienie. To straszny znak czasu, zbrodnie z braku wiary. — Znalezione też w wodzie trupa, którego odcięta ręka dzieci niedawno znalazły w śniegu. Nieszczęśliwy ów człowiek, intrologator Borchardt, jak się okazało, w obląkaniu chcąc sobie odebrać życie, ranil się toporem w głowę, potem odciał sobie rękę, a w końcu wskoczył do wody.

\* Fatalne chrzciny. Z powiatu rówieńskiego donoszą do „Słowa“, że w ekolicy miasta Raczy rozegrał się w tych dniach w domu leśniczego niezwykle krwawy dramat, którego przebieg był następujący. Leśniczy, chcąc ochrzcić siedmiodniowe dziecko, co do stanu zdrowia którego miał wielkie wątpliwości, wyjechał nad wieczorem do pobliskiego miasteczka po kumów, pozostawiając chorą żonę pod dozorem właścianki. Dla wszelkiego bezpieczeństwa na odjezdnem zapatrzył on chorą w nabyty rewolwer. Dezorczyjni wkrótce po wyjeździe pana domu udała się do wsi, zkad powróciła do leśniczówki z mężem i oboje zaczęli domagać się od cherój wydania pieniędzy. Wylekciona kobieta wskazała złoczyńcom spiżarnię, gdzie w skrzyni miały się znajdować oszczędności męża, lecz skoro zbrodniarze weszli do wskazanej komory, chora zwlekła się z łózka i drzwi za nimi zamknęła na klucz. Wkrótce potem dał się słyszeć turkot pedjeżdżającej bryczki, a chora sądząc, że mąż jej powraca, posłała sześciolatniego synka, by otworzył drzwi eju. Dziecko pobiegło w podskokach, wołając radośnie: „Tatusiu, mama zamknęła złodziei w spiżarni!“ ale w tejże chwili uderzone pałką w głowę, padło bez życia. Nie był to ojciec, lecz syn zamkniętych w spiżarni zbrodniarzy, który zjechał z furą po łupy. Wpadł on do pokoju cherój, pytając o swoich rodziców i groząc jej życiu. Chora chwyciła rewolwer i celnym strzałem powaliła rabusia na miejscu. Trup zabitego padł na łóżko chorój, ona zaś omdlała. W chwilę potem przybywa leśniczy, a widząc trupa dziecka i zbrodniarza na łóżku nieprzytomnej żony, rażony atakiem apoplektycznym, padł bez życia. Przybyli z leśniczym kumowie wszedłszy do spiżarni znaleźli rabusiów powieszonych na belce.

— Na Czytelnie ludowe złożył p. Hermański z Ubastyha 20 f. Razem 3,40 m.



W środę o godz. 2<sup>1</sup>/<sub>4</sub> po południu zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami śś., mój najukochańszy Ojciec,

**Oton Grunenberg,**

licząc lat 62, o czém donosi wszystkim krewnym i znajomym, prosząc o westchnienie za duszę zmarłego w smutku pogrążony syn

**Paweł Grunenberg.**

Niniejszym donoszę szanownej Publiczności uniesienie, że kupilem hotel po panu O. Grunenberg i proszę o zaszczytanie mnie takim samym zaufaniem, jak mego poprzednika.

Nađmieniam zarazem, że w tym samym domu założyłem

**handel**

**towarów kolonialnych  
i delikatesów.**

Z wysokim szacunkiem

**BULITTA.**

Wszelkie nowości na wiosnę, jako płaszcze damskie, okrycia, materye na suknie z obsadami, niemieckiego i francuskiego fabrykatu poleca

**Juliusz Dittrich,**

w rynku nr. 14.

Das „Ostpreussische Intelligenzblatt“ ist ein unpartisches Provinzialblatt, erscheint viermal wöchentlich und kostet mit der hocheleganten Witznummer „Lustige Blätter“ (Redaktion Paul v. Schönthan und Alexander Moczowski) und der wöchentlich illustrierten Unterhaltungsbeilage

„All Deutschland“  
nur Mk. 1,50 pro Vierteljahr  
bei jeder Postanstalt.

Probenummern gratis und franco von der Exped. des „Ostpreuss. Intelligenzblatt“, Allenstein. Die „Lustigen Blätter“ allein bezogen kosten bei jeder Postanstalt denselben Preis, wie unsere 3 Blätter zusammen. Bestellungen bei der Post wolle man gefl. sofort aufgeben.

Najwyborniejszy melony gips nawozowy, łańcuchy dla bydła, łańcuchy dla cieląt, łańcuchy do szli, łańcuchy na dyszle, piły dla młynów, piły do rżnięcia desek i drzewa, nożyce dla ogrodowych, rydle, stalowe szufle i łopatk. stalowe widły do nawozu i siana, zamki i okucia de okien, cement Portlandzki, 180 kilogramów na beczkę, szyny kolejowe do budowni, papę na dach, trzeinę wiązana do sufitów gipsowych, smołę z kamiennych węgli, drzewizki de pieców, statki rzemieślnicze do każdego rzemiosła poleca po najtańszych cenach

**Maurycy Lachmann,**

skład i handel zelaza.

**A. Gliński,**

restauracya pierwszorządna  
w rynku pod sieniami nr. 12-ty

poleca się szanownej publiczności do łaskawego uwzględnienia. — Piwa krajowe i zagraniczne zawsze na składzie. — Potrawy zimne każdego czasu, mięsne i pastne.

Reperacye

**maszyn do szycia**

wszystkich systemów

wykonują się szybko i starannie we własnych warsztatach, po jak najtańszej cenie przez

**C. Neidlinger,**

nadwornego dostawcę Jój Król. Wysokości książniczki pruskiej Fryderyki Karolowej.

W Olsztynie ul. Krzywa (Krummstr.), nr. 112.

Szanownemu Duchowieństwu polecam się do wykonywania figur św. Pańskich w drzewie, Grobów Pana Jezusa, jako i innych wchodzących w zakres rzeźbiarstwa robót po nader niskich cenach. Usługa rzetelna, ceny umiarkowane.

**L. Lorkowski,**

Olsztyn, (Adler u. Kirchhofstr.)

**1000**

litrów mleka dziennie, w dowolnych miarach, za które się płaci natychmiast albo miesięcznie, kupuje

**A. Lingnau,**  
Klebarska ulica.

Drzewo budulcowe i na opak, drągi do szczepiania i obciosania z mojego lasu sprzedawać będę

w sobotę, dnia 13 kwietnia o godz. 10-tój przed południem w oberży w Zazdrości.

**Joachim Grudziński**  
w Linowie.

Do wykonywania budowli wszelkiego rodzaju również i rysunków, zwłaszcza dla szkół, kościołów i plebanii poleca się szanownej publiczności i dozorem kościelnym

**J. SKIBOWSKI,**  
mistrz budowniczy w Olsztynie,  
ulica Lipsztacka.

**UCZEŃ** syn porządnych rodziców, mający chęć wyuczenia się ślusarstwa, może się zgłosić do

**Ernesta Neuber,**  
mistrza ślusarskiego w Olsztynie.



**Dom w Olsztynie**

przy ulicy Krzywój położony ma tanie na sprzedaż

**J. Gehrman,**  
Górne przedmieście.

**Sieczkarnie**

od najmniejszych do największych mam na sprzedaż po niższej cenie. Również maneże (roswerki) rozmaitego rodzaju.

**J. Hoch,** mistrz kowalski  
w Szewałdzie (Scheenwalde p. Klaukendorf).

**Miejsca do budowania**  
przy ulicy Lipsztackiej ma na sprzedaż

**J. Bauchrowicz.**

**Mój budynek**

wraz z piekarnią

i pięć mórg dobrej ziemi mam zamiar sprzedać natychmiast z wolnej ręki.

**L. Sikorski w Gietrzwałdzie.**

**F. Walter,**

ulica Gutsztacka,

poleca na sezon wieszany piecze wszelkiego rodzaju.

**Kartofle do nasienia,**  
daberskie, ofiaruje i przyjmuje zamówienia w każdej ilości

**A. Silberbach w Olsztynie.**

Wyborne makiuchy konopiane (Hanfkuchen), najlepsze i najtańsze pożywienie dla koni i bydła ma zawsze na składzie

**H. Schikorr.**

Również przyjmuję zamówienia na gips w każdej ilości.

Udzielam lekcji języka polskiego, (konwersacyi i pisania). Kto? powie Eksp. „Gazety Olszt.“



**A. Matthias,**  
handel cygar  
i tabaki,

poleca się szanownej Publiczności, zwłaszcza oberżydom na wsi.

Towar dobry, ceny umiarkowane.

**Jako agent**

różnych towarzystw zabezpieczenia, n. p. od ognia — Kolonia, zwłaszcza dla urzędników, nauczycieli i leśniczych, — Nordstern, zabezpieczenia na życie, przypadek i starość, wyprawę dla dzieci, poleca się szanownej publiczności

**A. Gliński.**

**UCZNIA,**

syna porządnych rodziców, mającego chęć wyuczyć się stolarstwa, przyjmuje natychmiast

**J. Rastemborski,**

mistrz stolarski w Olsztynie.  
(Schanzenstr.)

Do wykonywania

wszelkich robót budowniczych poleca się

**Alojzy Wronka w Olsztynie,**  
ul. Dworcowa nr. 31.

**Kapitały**

po 4% wśród 22 1/2-razowego czystego zysku, a więc nie koźnie na pierwsze miejsce, zwracane po 6-miesięcznym wypowiedzeniu, są do wypożyczenia na posiadłość ziemskie.

Blizszej wiadomości udzieli Eksp. tej gazety.

**KAWALER** liczący około lat 30, poszukuje towarzyski życia. Panienci, któreby wyjść chciały za człowieka wykształconego i zajmującego zaszczytne stanowisko, raczą się zgłosić z całym zaufaniem pod lit. A. B. do Eksp. „Gaz. Olszt.“ Załączenie fotografii pożądana. Za dyskrecyją ręczy się słowem honoru. Listy i fotografie zwracają się.

Kto by chciał mieć jeszcze **KALENDARZ**, niech się spieszy, bo mamy już tylko kilka egzemplarzy w zapasie.  
**Drukarnia „Gaz. Olszt.“**

**Figure**

**Matki Boskiej z dzieciątkiem,** rzeźbiona z drzewa, 1,10 wysoka, polichromowana, premiiowana na wystawie w Olsztynie, mam zamiar sprzedać z powodu przeniesienia się do innej miejscowości za nader niską cenę, bo tylko za 200 marek.

**Ludwik Lorkowski,**  
rzeźbiarz w Olsztynie.